

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w ahead. miesięcznie 1,50 zł od-
noszeniem przez pocztę 28 gr
wzrost. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wstę-
pieniu poprzedzającego, obrotu przez, pomiaru lub
szkadek, otrzymujący się na prawa będą pozosta-
wionych dostawców gazoty, lub wrotu czy obrotu-
manta. Za dzień ogłoszenia, redakcja się obowiązuje.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza
mm. (7 lin.) 10 gr. za reklamy na
str. 3-lin. w wiadomościach pociągach 30 gr za pier-
wszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy ogłosz. ogło-
szenia. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygod-
nie w poniedziałek, środę i piątek. Składnia pocztowa
28. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11
Telefon 60. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Poniedziałek Jana Ap.
Wtorek Młodzianków
Środa Tomasza

Dziś wschód słońca o godz. 8,13 zach. 3,49
Jutro „ „ „ 8,13 „ „ .50
Dziś „ księżyc „ „ „ 12,25

Nr. 151

Wąbrzeźno, wtorek 28 grudnia 1926 r.

Rok VI

Rozkład i obluda

W tych dniach Rada Naczelna P. P. S. wy-
puściła w świat rezolucję, która jest najlepszym
dowodem rozkładu, jaki od szeregu miesięcy i
lat toczy ten oboz, mający odegrać jakąś szumną
„misję dziejową”. Chcąc dzisiaj pisać o „misji
politycznej” tego półtrupka — musielibyśmy wska-
zać cały „kompleks” zygzaków, postrzępionych
fragmentów, nieskoordynowanej całości, rzutów w
przód i skoków w tył, szamotań się i podrygów.
Niezręczna ta ofiara namiętych temperamentów
i oślizgłego oportunistów wieje się, jak piskorz w
żelaznych uściskach niespodzianek przed i po
majowych, klucząc i zamiatając ślady za sobą.

Ażeby to lepiej ocenić — należy ustalić, że
są aż trzy partie pepesowe, zwalczające się nawza-
jem — a mające taktyczne wypryski również i
na gruncie prowincjonalnym. Na czele pierwszej
partii — t. zw. „Piłsudczyków” stoją Moraczewski
i Daszyński. Druga grupa — na czele któ-
rej stoją „socjaliści” Zaremba i Stańczyk — pro-
paguje hasła „czystej rewolucji”. Partia ta —
posiada wprawdzie dość „znaczną” liczbę zwolen-
ników, którzy jednak począwszy od pamiętnej
duty 6-go listopada (wypadki Krakowskie) nie
mogą się zbyt głośno afiszować — propositu w
obawie przed prokuratorem. Trzecia wreszcie
grupa — spełniająca rolę kitu, latającego wszyst-
kie dziury organizacyjne i ratująca „jedność par-
tii” — skupia się pod „sztandarowemi” postacia-
mi posłów Marka i Niedziałkowskiego.

We wszystkich tych trzech kotłach — pro-
dujących „czysty socjalizm” — aż kipi od pew-
nego czasu. Raz bierze górę Niedziałkowski
(przed majem) drugi raz — znany mieszkaniec
Sulejówka — Moraczewski (po maju) — a wszyst-
ko to razem odbywa się bezmyślnie, chaotycznie,
bez programu, bez charakteru — z dewizą tuma-
nienia mas. Czy mamy przypominać owe bez-
sensowne artykuły o „pogłębieniu rewolucji” —
po których jedno kiwnięcie palcem wystarczyło,
aby zmienić gruntownie stosunek ich autorów do
władz? A tymczasem Meysztowicz i monar-
chiści wchodzą do rządu... w miastach drożyzna
i głód... masy naciskają swych „obrońców”...
Trzeba się ratować! Trzeba ratować „honor
partii” — I P. P. S. zapowiada „opozycję”. —
Na czym ta opozycja ma polegać? Co ma ozna-
czać? Tego sami „wodzowie ludu” dobrze nie
wiedzą. Trzeba urządzić opozycję — bo tak na-
kazuje pepesiacka tradycja! — A więc — niech
żyje „opozycja” — pomimo, że Moraczewski tkwi
w rządzie, pomimo, że Hołówek jest członkiem
Komisji Mniejszości Narodowych a Ziemięcki i
inni „towarzysze” — aż skaczą na występach
rządowych! I to ma być „opozycja”? A budżet?
Na sali w czasie głosowania niema ani jednego
posła socjalisty...

A no — to się nazywa „tatyka” lewicowa!
— Ukłon przed temi „w gorze” — i przygotowa-
wanie wykretu przed „masami na ulicy”.

Najmniej uświadomiony robotnik poznał się
już na tych plewach — chociaż pozornie milczy
i przytakuje bredniom „towarzyszy”, bojąc się
„rugów” i „sądu partyjnego”. A sztandar się
chwije i blednie! Wszystko co śmielsze, co
uczciwsze, co bardziej zdecydowane — to ucieka
z czerwonych klatek „lewicy”. W obozie prze-
rażenie!!! Pomruki na wiecach coraz wyraźniej-
sze! Zdarza się nawet, że milczący dotychczas
słuchacze wstają nawet na takie okrzyki, jak:
„zdraycy” „niewolnicy Berlina” — „żydowskie
ślugi” — „pachołki masonskie” i t. p. — wszyst-
ko to pod adresem towarzyszy — agitatorów.

Na takie dictum w partii zakapiało! Trzeba
na gwałt ratować sytuację! Ale jak ratować?
Trzeba coś rzucić tłumom na odczepnie!

I — myślili... „jedność partyjną”.
Wydany w ciężkim pocie na świat światek,
mający w myśl recepty „towarzysza” Niedział-

kowskiego, stwierdzić tę t. zw. „jedność” — u-
chwaloną „jednomyslnie” — jest jednym dowodem
więcej do jakiego stopnia rozkład ogarnął niedo-
szłych „dyktatorów proletariatu” Ze jednak bez
rumieńca wstydu można było coś podobnego
oddać do druku! Wszak jeszcze do niedawna
jedyną śpiewką socjalistów była „opozycja” — a
tu już nagle... ugoda! I to jaka ugoda!

Widocznie strach zatrzęsł łydkami pretorja-
nów — trzeba więc było cały wybrzyk przykryć
jakimś woalem! Wymyślono więc, że „opozycja”
P. P. S. — „nie zdąży do obalenia Marszałka
Piłsudskiego, lecz do rekonstrukcji gabinetu” Nie-
trudno po tem wszystkim odgadnąć, że niezau-
ważnie znów się zaludnią sale wiecowe, posypią
się jak z rękawa najprzeróżniejsze „precz!” pod
adresem reakcji, monarchistów, kapitalistów —
ale broń Boże nie na Moraczewskiego, który
przecież ma w ręku „resort robotniczy”. Ofiara-
mi padną jedynie: Meysztowicz, Kwiatkowski,
Niezabytowski i paru innych — „czarnych reakcyj-
nistów”. Wymyśliły te nawet już się zaczęły. Pan
Niedziałkowski — wsiadłszy na świeżo podkute-
go „na ostro” konika — wybelkotał podparty o
latarnię demokratyczną — że gdyby rząd nie
chciał pójść drogą wskazań pepesiackich — wów-
czas opozycja trwać będzie dopóty — aż... nie
wywrze swego wpływu na bieg wypadków.

Prawda — jak to ładnie brzmi? Ale ile to
kosztowało strachu!?

Czytamy nadto w uchwale Rady Naczelnej
parę frazesów na temat polityki gospodarczej,
polityki wewnętrznej i polityki wobec mniejszoś-

ci narodowych — ale tak bezsensownych i ogólni-
kowych, że najmądrzejszy badacz nie pojmie
— o co właściwie chodzi onym „towarzyszom”.
Nie omieszkało również wyrazić swej opinii pod
adresem Obozu Wielkiej Polski — który nazwa-
no widmem „faszystowskiego przewrotu”.

Zaiste — trudno wymyśleć coś bardziej ni-
skiego, bardziej tchórzliwego — niż owa uchwa-
ła „jednościowa”. Wieje z niej trupi swąd roz-
kładu, jaki stał się udziałem P. P. S. już od sze-
regu lat. Niestety — nie wszyscy to widzą.

W Polsce potrzeba orientacji jasnych, zde-
cydowanych, konsekwentnych — idzie tu bowiem
o nasz byt polityczny — o naszą siłę i nasz roz-
wój! Konieczność wyteżonej czujności na wschód
i na zachód — pociąga za sobą obowiązek stwo-
rzenia jednostajnego frontu. Aby zaś taki front
utworzyć — musimy uprzednio zgniebić do reszty
hydrę krwawej komuny, opierającej się na róż-
nych P. P. S. ach i Wyzwoleniach. Dlatego musimy
wyteżyć całą moc naszą, aby raz wreszcie skoń-
czyć z bankructwem czerwonych, obłudnych i
obludnych zygzaków. Śmiały i zdecydowany
robotnik polski wie dobrze, że jego miejsce nie
pod skrawionym sztandarem socjalizmu — ale
w obozie ludzi walczących o Polskę — o jutro
tej Polski! I żadne „sily wraze nie zdołają go
zwieść na manowce z uczciwej drogi obowiązku!

Niech tam wre i kipi w kotle czerwonych
żywiółów! Niechaj lewica przeżywa stokrotne
męki strachu i załamań politycznych. — My po-
dążymy w przyszłość naszą drogą — drogą
obrońców Narodu i Ojczyzny.

Niespodziany zatarg niemiecko-francuski.

Paryż. Rząd niemiecki zwrócił się do
rządu francuskiego z zażaleniem w sprawie uwol-
nienia przez francuski sąd oficera Rouziera, któ-
ry, jak wiadomo, we wrześniu b. r. zastrzelił
na terytorjum okupowanym jednego niemiec-

kiego obywatela i ranił dwóch. W zażale-
niu swem rząd niemiecki podkreślił, że wyrok
ten stanowi poważną przeszkodę w polityce wza-
jemnego zbliżenia.

Protest socjalistów.

Berlin. Prezes niemieckiej partii socjalistycz-
nej wystosował do francuskiej partii socjalistycz-
nej memoriał, w którym protestując przeciw wy-
rokowi w sprawie Rouziera, domaga się od soc-
jalistów francuskich, aby w imię ratowania dzie-

ła porozumienia niemiecko-francuskiego, starali
się wpłynąć na rząd francuski w kierunku zarzą-
dzenia niezwłocznego wypuszczenia skazanych
6-ciu Niemców na wolną stopę oraz rewizji procesu

Wielkie wzburzenie w Niemczech.

Berlin. — Cała prasa berlińska bez wyjątku
protestuje przeciwko uwolnieniu przez sąd w Lan-
dau podporucznika francuskiego Rouziera. Współ-
oskarżeni Niemcy, którzy przyczynili się do wy-
buchu sporu, zostali wszyscy skazani na więzie-
nie. obrońcy ich wnieśli sprzeciw w sprawie
wyroku.

Prasa wzywa rząd niemiecki do podjęcia

Niebezpieczeństwo wojny.

Stwierdza je dziennik niemiecki.

Berlin. Tygodnik polityczny „Weltbühne”, o-
mawiając rewelacje „Manchester Guardian” na te-
mat zakonspirowanych zbrojeń Reichswehry w
porozumieniu z sowietami, zwraca, uwagę na zna-
czenie tych zbrojeń dla polityki zagranicznej Rze-
szy i stwierdza, że obecny sojusz Niemiec z Ros-
ją jest niechybnie zapowiedzią poważnego niebez-
pieczeństwa wojny. Konwencja militarna Niemiec
z Rosją w chwili obecnej oznacza w stosunku do
granic zachodnich Rzeszy politykę porozumienia i
pokoju, zaś w stosunku do granic wchodnich po-
litykę wojny i rewanzu. Polityką wschodnią Rze-
szy kieruje nie urząd spraw zagr., lecz minister-
stwo Reichswehry. Min. Stresemann i jego po-
pelnicy — kończy „Weltbühne” — mylą się, je-
śli przypuszczają, iż będą mogli w Paryżu wy-
targować więcej, o ile zapewnią sobie wprzód po-
parcie Moskwy. Jest to ryzykowna żonglerka.

Delegaci kolei chińskiej przyjeżdżają
do Polski.

Warszawa. Przy współudziale przedstawi-
ciela Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego p.

energicznych kroków dyplomatycznych w Paryżu.
W sprawie tej ambasador niemiecki von Hoesch
odbędzie z Briandem konferencję, a równocze-
śnie komisarz Rzeszy dla terytorjów okupowa-
nych wnieśli protest na ręce komisji nadreń-
skiej. Zdaniem prasy berlińskiej wyrok ten był
inspirowany przez gen. Guillaumat, który jest
zdecydowanym przeciwnikiem polityki Brianda.

E. Lewickiego w Charbinie doszedł do skutku przy-
jazd do Polski Komisji Technicznej Kolei Żelaznej
Chińsko-Wschodniej. Komisja składająca się z in-
żynierów Włodzimierza Ławrowa i Czju-wen-juna
wyjechała z Charbina 4 grudnia, przyjazd do Pol-
ski oczekiwany jest w najbliższych dniach.

Komisja zamierza zwiedzić szereg najwybi-
tniejszych zakładów przemysłowych celem zorjen-
towania się w możliwościach i warunkach zaku-
pu w Polsce materiałów dla potrzeb kolejnictwa
Dalekiego Wschodu.

Luther kandydatem na kanclerza.

Berlin. Wraca z Ameryki do Niemiec
były kanclerz Luther. Jeden dzień zatrzyma się
w Bremie, poczem niezwłocznie uda się do Ber-
lina gdzie z niecierpliwością oczekiwany jest przez
Hindenburga. Stresemann, bawiący obecnie w
Hamburgu, spotka się jutro wieczorem z Luthrem
w Berlinie. Utrzymują, że obecnie Luther jest naj-
poważniejszym kandydatem na kanclerza Rzeszy

Obrazki niemieckie.

Oficjalny morderca dzieci.

Gdańsk. W Oliwie (pod Gdańskiem) kilku
małych chłopców w wieku 10—15 lat udało się.

